

# Leszczyński, Adam

---

## Wojna koreańska w propagandzie polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku

---

Przegląd Historyczny 86/1, 47-66

---

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM LESZCZYŃSKI

## Wojna koreańska w propagandzie polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku

W pracy wykorzystano głównie materiały prasowe, zwłaszcza dzienniki: „Trybunę Ludu”, „Express Wieczorny”, „Słowo Powszechne”, tygodniki: „Nową Kulturę”, „Szpilki”, „Świat Młodych”, polskie wydania czasopism „O trwałą pokój, o demokrację ludową”, „Nowych Czasów”, miesięcznik „Życie Partii”, dwumiesięcznik „Nowe Drogi”. Ponadto uwzględniłem wydawnictwa seryjne ukazujące się nieregularnie — „Notatnik Prelegenta”, „Notatnik Agitatora” (zwykle wychodziły dwa numery miesięcznie) i broszury z pogadankami dla grup związkowych wydawane przez CRZZ. Cennym — i trudno dostępnym — materiałem okazały się ulotki i obwieszczenia związane z działalnością Komitetów Obrońców Pokoju, a zwłaszcza z przygotowaniem i przeprowadzeniem II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie (16-21 listopada 1950). Kilka broszur propagandowych i zbiorów artykułów poświęconych wyłącznie Korei wydał Wydział Propagandy KC PZPR.

Przejrzenie materiałów Wydziału Propagandy KC zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych nie dało zadowalających rezultatów. Wzmianki o wojnie koreańskiej znalazły się jedynie w opracowywanym co miesiąc „planie pracy” wydziału; oddzielna teczka<sup>1</sup> zawiera interesujące dane o organizacji i przebiegu masowej akcji zbierania podarków dla dzieci koreańskich (grudzień 1950 — luty 1951). Pewne informacje odnalazłem w aktach Wydziału Zagranicznego KC<sup>2</sup>, Wydziału Kobięcego KC, aktach II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju<sup>3</sup>, oraz polskiej filii organizacji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która opublikowała interesujący „raport o zbrodniach wojsk USA” w Korei<sup>4</sup>. Bardzo skromne, prawie nieprzydatne okazały się zbiory Muzeum Karykatury.

Dla pełnego wyczerpania tematu wskazane byłoby także przejrzanie archiwów ZG ZMP i CRZZ, archiwum Polskiego Radia, zbiorów Muzeum Plakatu, archiwów regionalnych, CAF, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej czy kronik filmowych i filmów propagandowych w Filmotece Polskiej.

---

<sup>1</sup> AAN, KC PZPR 237/VIII/171.

<sup>2</sup> Akta Wydziału Zagranicznego KC dotyczące Korei: AAN, KC PZPR 237/XXII/482 do 486.

<sup>3</sup> Tamże, 237/XXII/139 do 142.

<sup>4</sup> Tamże, 237/XVI/36, Akta SDFK: *Zbrodnie wojsk USA i lisymanowskich w Korei — sprawozdanie międzynarodowej komisji kobiecej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet*, Warszawa 1951.

\*

25 czerwca 1950 wojska Korei Północnej przekroczyły linię demarkacyjną wytyczoną wzdłuż 38 równoleżnika; rozpoczął się konflikt zbrojny, który trwał blisko trzy lata. Wojna toczyła się na peryferiach cywilizowanego świata, w mało znanym Europie kraju, który przez blisko pół wieku znajdował się pod japońską dominacją. Strategiczne położenie półwyspu między Chinami a Japonią — określano go jako „most łączący na kontynent”<sup>5</sup> — było tylko jedną z przyczyn zainteresowania świata konfliktem. Chociaż podkreślano chętnie rolę Korei w militarnym układzie sił w tej części Azji<sup>6</sup>, można — jak sądzę — twierdzić, że w istocie większe znaczenie od sukcesu bądź porażki wojskowej miał rezultat wojny w wymiarze polityczno-propagandowym. W Korei bowiem stanęły przeciw sobie nie tylko dwa bloki wojskowe, ale dwa systemy polityczne i społeczne, dwie ideologie, dwa światy, „dwie linie polityczne w stosunku do narodów kolonialnych”<sup>7</sup>. Dla ZSRR, Chin i ich sojuszników Korea była miejscem, gdzie światowa walka nowego ze starym, dobra ze złem, sprawiedliwości z niesprawiedliwością, dobrobytu i nędzy, pokoju i wojny w wymiarze dziejowym przejawiała się w szczególnie ostrej formie. Walka ta toczyła się w różnych formach na całym świecie, ale w Korei weszła w decydującą, zbrojną, fazę; jej wynik mógł określić nie tylko losy Koreańczyków, ale i wielu innych narodów kolonialnych, znajdujących się po 1945 r. w podobnym położeniu.

Korea stała się zatem jednym z pól walki o światową dominację: „Wasza sprawiedliwa walka jest naszą walką, bo bój, jaki toczycie przeciwko amerykańskim najeźdźcom jest jednym z odcinków światowego frontu walki o pokój i wolność, któremu przewodzi Wielki i niezwyciężony Związek Radziecki” — zwraca się wzorcowy prelegent i agitator ZMP do młodzieży koreańskiej<sup>8</sup>.

W Polsce Korea funkcjonowała naturalnie jedynie w wymiarze propagandowym. Kraj odległy, nieznan, obcy kulturowo stał się nagle — z dnia na dzień — bliskim „towarzyszem w walce”. Korea pojawiała się niemal w każdym przemówieniu podczas obrad Komitetów Obronców Pokoju, w każdym artykule czy prelekcji poświęconej sytuacji politycznej świata. Organizowano wystawy, manifestacje i wiece poparcia dla ludu Korei, a także manifestacje i wiece protestujące przeciw amerykańskiej agresji. Artykuły analityczne, reportaże i doniesienia ukazywały się w prasie (w „Trybunie Ludu” — od czerwca do grudnia 1950 r. prawie codziennie); w wielu zakładach pracy wisiał portret Kim Ir Sena. Pisano wiersze i pieśni, zbierano pieniądze i odzież dla Koreańczyków, rezolucje potępiające agresję uchwalaly wszystkie oficjalnie zorganizowane grupy społeczne — od związków zawodowych, harcerzy i Związku Inwalidów Wojennych RP po księży patriotów<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Br. Wiernik, *Wall Street napada na Koreę*, Warszawa 1950, s. 6.

<sup>6</sup> Br. Wiernik, op. cit., s. 7: „[Korea] miała być bazą strategiczną, z której mogliby [imperialiści japońscy] uderzyć na Chiny i na Związek Radziecki”.

<sup>7</sup> *Naród Korei walczy o wolność (referat wygłoszony przez tow. Laptera dnia 4 lipca w Warszawie)*, [w:] *W sprawie Korei — materiały dla prelegentów*, wyd. Wydział Propagandy KC, Warszawa 1950, s. 3.

<sup>8</sup> *Korea i jej młodzież w walce o wolność*, „Notatnik Prelegenta” 1950, nr 8, s. 57.

<sup>9</sup> *O rezolucji księży patriotów*, „Trybuna Ludu”, nr 194 z 15 lipca 1950.

Wojnę koreańską i wydarzenia, które do niej doprowadziły, stale ukazywano jako modelowy przykład imperialistycznej agresji. Zmieniał się natomiast radykalnie sposób przedstawiania wydarzeń; na przemian raz jedna, raz druga strona uzyskiwała przewagę, zaskakująco szybko front przesuwiał się z północy na południe, z południa na północ i znowu na południe... Równie szybko jak linia frontu zmieniał się ton propagandy: od hałaśliwego tryumfu po cichsze już zapewnienia o „niezłomnym bohaterskim oporze” Koreańskiej Armii Ludowej. Obserwowanie tych przeobrażeń jest szczególnie zajmujące, ponieważ dokonywały się one gwałtownie, niekiedy z dnia na dzień.

Z ogromnej masy artykułów i opracowań poświęconych tak Korei, jak i miejscu konfliktu koreańskiego w polityce światowej (czy raczej: w konflikcie światowym) wyłania się również fragment oficjalnego obrazu świata, który miał być integralną częścią umysłowości nowego człowieka, kształtowanego na wschód od żelaznej kurtyny. Próba syntetycznego przedstawienia jednej z części tego obrazu, syntetycznego portretu wroga, stanowić będzie jeden z celów moich rozważań.

Większość materiałów (a zwłaszcza artykuły) wykorzystanych przeze mnie pochodzi z okresu od czerwca do grudnia 1950 r. Zasadnicze zmiany na froncie zarówno walki zbrojnej w Korei, jak i walki propagandowej w kraju dokonały się właśnie w tym okresie; „ostateczna linia” wobec Korei została ukształtowana w pierwszym półroczu wojny. W przypadku plakatów, utworów literackich, pieśni oraz archiwaliów korzystałem także z materiałów pochodzących z pierwszego półrocza 1951, jeżeli mogły okazać się pomocne dla zilustrowania ówczesnych mechanizmów działania propagandy, przyczynić się do lepszego ukazania pewnych elementów oficjalnej koncepcji rzeczywistości lub wydawały mi się szczególnie interesujące ze względu na swoją oryginalność.

Należy tutaj jeszcze pokreślić, że artykuł ten nie ma być dokładnym opracowaniem tematu, ale raczej próbą naszkicowania go.

\*

Stopień zniekształcenia rzeczywistości w obrazie propagandowym może wahać się od nieznaczących, niewielkich korekt, które zmieniają wymowę przedstawianych zjawisk — aż po ich całkowite zafałszowanie. W przypadku wojny koreańskiej metoda preparowania rzeczywistości bliska jest tego drugiego bieguna: niektóre z najbardziej fundamentalnych dla oceny stron konfliktu faktów były przedstawiane całkowicie niezgodnie z rzeczywistością.

W świetle wszelkich miarodajnych, dostępnych dzisiaj świadectw, nie ulega wątpliwości, że 25 czerwca 1950 Korea Północna rozpoczęła działania wojenne. Ale już kilkadziesiąt godzin później nagłówki polskiej prasy krzyczały o zdradzieckim ataku Południa. Tej wersji trzymano się konsekwentnie do końca, „uwiarygodniając” ją także na wiele różnych sposobów: o przygotowywanej agresji świadczyć miały m.in. tajne dokumenty Li Syn Mana „odkryte w wyzwolonym Seulu”<sup>10</sup>, przemówienia polityków południowokoreańskich, wizyty dygnitarzy

---

<sup>10</sup> Fragmenty planów Li Syn Mana pojawiają się w prasie wielokrotnie, np. w „Trybunie Ludu”, nr 215 z 9 sierpnia 1950 czy „Nowych Czasach”, nr 38 z 21 września 1950.

amerykańskich przed rozpoczęciem działań wojennych, wyznania wziętych do niewoli jeńców, wreszcie wcześniejsze artykuły „prasy burżuazyjnej”<sup>11</sup>.

Tak skrajne zniekształcenie faktów było możliwe jedynie w społeczeństwie całkowicie (czy prawie całkowicie) odizolowanym od niezależnych źródeł informacji. Aby móc w pełni ukazać stopień manipulacji, konieczne wydaje się krótkie przypomnienie historii konfliktu koreańskiego<sup>12</sup>.

Korea została zajęta przez Japonię w latach 1894-1895, oficjalny status kolonii japońskiej otrzymała w roku 1910. W sierpniu 1945 r. wojska ZSRR usunęły władze japońskie z północnej części Korei; oddziały amerykańskie wylądowały na południu już po kapitulacji Cesarstwa. Zgodnie z ustaleniami aliantów, linią rozdzielającą dwie tymczasowe strefy okupacyjne stał się 38 równoleżnik. Był to podział całkowicie sztuczny, który w początkowych zamierzeniach nie miał bynajmniej niszczyć gospodarczej i politycznej jedności kraju. Na konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii w Moskwie 27 grudnia 1945 powołano wspólną komisję czterech mocarstw (do trójki obecnej na konferencji dołączono Chiny), która miała przez pięć lat sprawować kontrolę nad amerykańską i radziecką administracją wojskową kraju, a w perspektywie przeprowadzić demokratyczne wybory, które wyłonią legalny rząd zjednoczonej Korei. Komisja nie wypełniła żadnego z wyznaczonych zadań: jej działalność sparaliżowały całkowicie spory pomiędzy delegatami USA i ZSRR. 17 września 1947 problem koreański został wniesiony na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. 14 listopada ONZ powołało własną Tymczasową Komisję w Korei, mimo sprzeciwu ZSRR. W styczniu 1948 r. rozpoczęła ona przygotowania do przeprowadzenia wyborów; ponieważ administracja radziecka odmówiła współpracy, komisja działała jedynie w strefie amerykańskiej. 10 maja 1948 odbyły się wybory w południowej części Korei. Większość mandatów zdobyło Narodowe Stowarzyszenie na rzecz Szybkiej Realizacji Niepodległości Korei (*The National Association for the Rapid Realization of Korean Independence*); jego przywódcą był Li Syn Man. 12 grudnia 1948 ONZ uznała rząd w Seulu za jedyny legalny rząd koreański, a 19 stycznia 1949 Republika Korei została członkiem ONZ.

Partia koreańskich komunistów była zdelegalizowana na południe od 38 równoleżnika od maja 1946 r. Oficjalnym powodem delegalizacji było wykrycie druku dużej ilości fałszywych banknotów w drukarni partyjnej. Komuniści działali jednak swobodnie na północy, otoczeni troskliwą opieką władz radzieckich. W lutym 1946 r. w Phenianie uformował się Tymczasowy Komitet Ludowy Północnej Korei z przewodniczącym Kim Ir Senem. Kilka tygodni później Amerykanie powołali Południowokoreańskie Wewnętrzne Zgromadzenie Legislacyjne, koreański samorząd pod nadzorem administracji wojskowej.

---

<sup>11</sup> Ten motyw pojawia się jeszcze częściej niż poprzedni; wykorzystywanie komentarzy „prasy burżuazyjnej” będzie zresztą jeszcze szerzej omawiane. Za klasyczny przykład preparowania tekstów prasy zachodniej można uznać chociażby artykuł *Istotne cele interwencji USA w Korei — z prasy burżuazyjnej*, „O trwały pokój, o demokrację ludową” nr 32 z 11 sierpnia 1950.

<sup>12</sup> Historię konfliktu koreańskiego podaje według następujących publikacji: *A Korea chronology*, New York 1950 (jest to oficjalne wydawnictwo Departamentu Informacji Publicznej ONZ); *K i - b a i k L e e*, *A new history of Korea*, Harvard 1984; *S. G o n c h a r o v*, *J. W. L e w i s*, *X u e L i t a i*, *Uncertain partners. Stalin, Mao and the Korean War*, Stanford 1993.

Latem i jesienią 1946 r. Komitet Ludowy Północnej Korei — nie nazywany już wtedy tymczasowym — przeprowadził radykalną reformę rolną, zorganizował ścisłą cenzurę, rozwiązał lub zdelegalizował wszystkie opozycyjne (czy tylko niezależne) partie i organizacje społeczne, kładąc trwałe fundamenty pod system rządów wzorowany na radzieckim. W 1948 r. formalnie proklamowano Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną; było to powiązane z wycofaniem się wojsk radzieckich z półwyspu. Kilka miesięcy później Południową Koreę opuściła także armia amerykańska, pozostawiając jedynie grupę 500 doradców wojskowych.

W niedzielę 25 czerwca 1950 licząca ponad dziesięć dywizji armia KRLD, wyposażona w dwieście czterdzieści czołgów i ponad dwieście samolotów, przekroczyła 38 równoleżnik. Armia Południowa składała się z blisko ośmiu dywizji — uzbrojonych i wyszkolonych przez Amerykanów, pozbawionych jednak lotnictwa i ciężkiego sprzętu. Komuniści odnieśli błyskawiczny sukces militarny, Seul zdobyto już 27 czerwca; według wyjątkowo zgodnych świadectw jednej i drugiej strony konfliktu morale w armii Południa było bardzo niskie, a dyscyplina jeszcze gorsza. W błyskawicznym marszu na południe początkowo armia Północy cieszyła się dużym poparciem ludności: skorumpowany i opierający się w znacznym stopniu na policyjnych represjach rząd Li Syn Mana był rzeczywiście bardzo niepopularny, działała silna partyzantka komunistyczna.

Stany Zjednoczone — związane z Koreą Południową paktem o pomocy wojskowej — zareagowały w sposób zdecydowany, zgodnie z doktryną Trumana. Już 25 czerwca 1950 zwołano posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rada na wniosek USA zaakceptowała interwencję w obronie Republiki Korei, czemu dano wyraz w kilku kolejnych rezolucjach (27 czerwca oraz 7 i 14 lipca). ZSRR nie mógł postawić *veto* wobec decyzji Rady, gdyż już od stycznia delegat radziecki Malik nie brał udziału w posiedzeniach, protestując przeciw nieobecności Chin Ludowych w Radzie. Dowódcą sił ONZ w Korei został gen. Douglas MacArthur. 4 lipca ZSRR oficjalnie uznał postanowienia Rady za podjęte wbrew Kartce ONZ, a więc nielegalne.

Ładujące sukcesywnie od początku lipca na półwyspie wojska amerykańskie nie zdołały powstrzymać szybkiej ofensywy Północy. Najcięższą porażkę ponieśli Amerykanie pod Tedżon, ważnym węzłem komunikacyjnym w środkowej części Południowej Korei. W połowie lipca 24 dywizja piechoty USA została tam okrążona i rozbita, zginął jej dowódca gen. Dean. Kiedy impet uderzenia północy wyczerpał się na początku sierpnia, pod władzą komunistów znajdowało się 90 procent powierzchni kraju: wojska ONZ (praktycznie amerykańskie) i resztki armii Li Syn Mana zgromadziły się na przyczółku wokół leżącego na południowym krańcu półwyspu Pusan, największego portu Korei.

Przez cały sierpień toczyły się ciężkie walki pozycyjne. W tym samym czasie na zajętych terenach rząd i siły bezpieczeństwa KRLD przeprowadziły radykalną reformę rolną w sposób na tyle krwawy i brutalny, że nastawienie ludności do komunistów, początkowo przychylne, uległo zmianie.

15-16 września nastąpił desant wojsk amerykańskich pod Inczon, portem leżącym kilkadziesiąt kilometrów od Seulu. 28 września oddziały ONZ odzyskały Seul: armii KRLD na południu groziło całkowite okrążenie. Podczas odwrotu wyczerpane oddziały Północy zostały zdziesiątkowane i rozbite. Phenian zajęto 21 października i tego samego dnia Zjednoczone Dowództwo ONZ w Korei za-

komunikowało Radzie Bezpieczeństwa, że „kręgosłup armii północnokoreańskiej został złamany”<sup>13</sup>. Na początku listopada oddziały amerykańskie zbliżyły się do chińskiej granicy na rzece Jaluśian.

W krytycznej sytuacji Kim Ir Senowi udzielił pomocy Mao Tse Tung. Blisko milionowa armia chińska, konsekwentnie nazywana chińskimi ochotnikami, odepchnęła oddziały ONZ znów na południe. 6 listopada nawiązano pierwszy kontakt bojowy, a już 4 stycznia 1951 Seul ponownie zdobyli komuniści. MacArthur został odwołany; przyczyniły też się do tego składane przez niego wnioski o użycie w Korei bomby atomowej. Zorganizowana pod nowym dowództwem kontrofensywa wojsk ONZ doprowadziła do ostatecznego odebrania Seulu 12 marca 1951. W lipcu front ustabilizował się w okolicach 38 równoleżnika. Wtedy z inicjatywy ZSRR podjęto negocjacje, które zakończyły się zawieszeniem broni 27 lipca 1953, trwającym do dzisiaj. Konferencja w Genewie w 1954 r., mająca prowadzić do zjednoczenia kraju, została zerwana.

W trzyletniej wojnie zginęło — według różnych szacunków — od trzech do czterech milionów ludzi, w tym kilkaset tysięcy Chińczyków i kilkadziesiąt tysięcy Amerykanów. Zniszczono ponad 50% trwałego majątku Korei, a poziom produkcji w podstawowych działach przemysłu (jak produkcja stali i wydobywanie węgla) w 1953 r. stanowił zaledwie kilka do kilkunastu procent produkcji z roku 1949<sup>14</sup>.

\*

Pierwszy komunikat o wybuchu wojny zamieścił w Polsce „Express Wieczorny” już 26 czerwca. Biorąc pod uwagę dziewięciogodzinną różnicę czasu pomiędzy Seulem i Warszawą, od pierwszych strzałów do wydrukowania komunikatu w warszawskiej popołudniówce upłynęło nieco więcej niż doba — stąd zawarto w nim dwa oświadczenia Phenianu (z 25 i 26 czerwca). Później „Express” drukował już komunikaty wojenne z minimalnym, jak na ówczesne warunki techniczne, opóźnieniem — nie przekraczającym kilkunastu godzin. Jakie były przyczyny pierwszego opóźnienia i w jakim stopniu wynikały one z czysto technicznych przyczyn, musi dziś pozostać w sferze domysłów i przypuszczeń.

Doniesienia z Korei umieszczono tuż pod winiętą; do połowy września miały pojawiać się regularnie na pierwszej stronie. 26 czerwca była to wyłącznie kompilacja tłumaczonych oświadczeń Phenianu: „Współdziałając z jednostkami armii ludowej, oddziały ochrony Republiki odparły całkowicie nieprzyjaciela — i przeszły do przeciwnatarcia”<sup>15</sup>.

Agresorem była Południowa Korea; nie ulegało to od początku żadnej wątpliwości. Zgodnie z komunikatem dowództwa KRLD, atak Południa był silny i świadczył o długotrwałych przygotowaniach. Szerzej pisała o tym „Trybuna Ludu”, która pierwsze informacje o wojnie koreańskiej wydrukowała 27 czerwca: „W odpowiedzi na zbrojny atak bandy Li Syn Mana — Wojska Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej posuwają się na południe”<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> *A Korea chronology*, cz. II, s. 5: *a backbone of North Korean army was broken*.

<sup>14</sup> Dokładne szacunki dla pierwszych dwóch lat wojny — *K i - b a i k L e e*, op. cit., s. 381.

<sup>15</sup> „Express Wieczorny” nr 174 z 26 czerwca 1950.

<sup>16</sup> „Trybuna Ludu” nr 175 z 27 czerwca 1950.

Nieprzyjacielowi — dzięki „zdradzieckiemu atakowi” z zaskoczenia — udało się „wdrzeć” na głębokość jednego — dwóch kilometrów w głąb terytorium KRLD, ale natychmiast został odparty, otoczony i zniszczony. „Słowo Powszechne” podsumowało to w sposób następujący: „Awanturczyca polityka marionetkowego rządu Południowej Korei spotkała się z należyłą odprawą”<sup>17</sup> („awanturczyca polityka” i „należyta odprawa” zostały wytłuszczone).

„Patrole wojsk ludowych w Seulu” — pisała „Trybuna Ludu” tego samego dnia. Ton informacji był jeszcze niepewny; wieczorem wiadomość została już sprawdzona: „Odpierając prowokacyjną napaść, wojska Koreańskiej Republiki Ludowej WYZWOLIŁY SEUL” — krzyczał ogromny nagłówek „Expressu”<sup>18</sup>.

Już 27 czerwca w „Trybunie Ludu” i „Expressie” pojawiły się informacje na temat Korei nie związane ściśle z przebiegiem walk, pod osobnymi nagłówkami, chociaż połączone w jeden blok wraz z komunikatem wojennym. „W Południowej Korei szaleje od dłuższego czasu krwawy terror faszystowski. Bandy policji faszystowskiej krążą po kraju, paląc miasteczka i wsie. Niszczycielska ta akcja nosi nazwę »walki z partyzantami« — — Trzy miliony ludzi straciło dach nad głową”<sup>19</sup>. Oprócz tego rodzaju informacji, mających uzmysłwić „bezmisylnie okrucieństwo” rządów Li Syn Mana, na łamy prasy przedostały się ślady ożywionej wymiany not dyplomatycznych, oświadczeń i polemik w ONZ.

Przytaczaniem tekstów not, oświadczeń, orędzi i wypowiedzi tak dyplomatów, jak i prasy zagranicznej rządziło kilka ściśle przestrzeganych reguł. Niczego, co zostało wypowiedziane czy napisane przez stronę przeciwną, wroga, przez reprezentantów obozu imperializmu nie przytaczano w pełni i dosłownie: „Przedstawiciel USA Gross złożył oświadczenie, w którym utrzymywał jakoby wojska lądowe Północnej Korei zaatakowały Koreę Południową i nakreślił w tym duchu sytuację w Korei — — Rezolucja oparta na tej fałszywej wersji została ostatecznie przyjęta”<sup>20</sup>. Wyjątki od tej zasady występują bardzo rzadko i zawsze wtedy, gdy np. obok noty amerykańskiej drukuje się od razu radziecką odpowiedź<sup>21</sup>. Cytowane są poszczególne zdania, zawsze wyrwane z kontekstu, wyraźnie wydzielone cudzysłowem i nigdy nie pozostawione bez komentarza. Oto jeden z licznych przykładów: „Reuther (amerykański lider związkowy) zmuszony jest przyznać, że mimo wszelkich starań rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko nie zdołał »zdobyć serc milionów ludzi«, lecz, przeciwnie, wzbudził »uczucie nienawiści«. Wygrazane bombą atomową i wodorową zrodziło — jak się wyraża Reuther — »moralną próżnię«, przy czym amerykańskim krezusom nie udało się zapełnić tej próżni — — po prostu dlatego, że bomba atomowa i opancerzona pięść stanowią jedyne »wartości« jakie bogacze ci mogą zaoferować”<sup>22</sup>.

Cytat opracowany w ten sposób jest zupełnie bezbronny; czytelnikowi zaś zostaje wyraźnie powiedziane, co powinien myśleć o osobie mówiącej. Metoda ta pozwala na narzucenie dokładnego znaku wartości, co jest jedną z podstawowych

<sup>17</sup> „Słowo Powszechne” nr 172 z 27 czerwca 1950.

<sup>18</sup> „Express Wieczorny” nr 175 z 27 czerwca 1950.

<sup>19</sup> „Trybuna Ludu” nr 175 z 27 czerwca 1950.

<sup>20</sup> „Słowo Powszechne” nr 173 z 28 czerwca 1950.

<sup>21</sup> Dodatek do tygodnika „Nowe Czasy” nr 28 z 12 lipca 1950, s. 8 oraz „Trybuna Ludu” z 7 lipca — nota o amerykańskiej blokadzie KRLD i odpowiedź ZSRR odrzucająca ją.

<sup>22</sup> „Nowe Czasy” nr 41 z 11 października 1950, s. 13.



i najistotniejszych funkcji nowomowy (i realizowanej w niej propagandy). W przytoczonym wyżej przykładzie ważniejszy od właściwych fragmentów wypowiedzi amerykańskiego związkowca jest komentarz, który stanowi też zdecydowanie największą część tekstu<sup>23</sup>.

Dlatego też dyskusje i polemiki publikowane w prasie są w istocie jedynie monologami. Tutaj mówi tylko jedna strona; druga niekiedy przerywa jej bełkotem, którym zamierza „niezdarnie zamaskować swoje zbrodnicze zamiary”. Z kolei orędzia Kim Ir Sena „Trybuna Ludu” drukuje w całości, chociaż zajmują często ponad dwie kolumny i nie zawierają niczego, co nie zostałyby już wcześniej wielokrotnie powiedziane<sup>24</sup>. Jeszcze częściej przedrukowywuje się przemówienia i oświadczenia radzieckich dyplomatów: Gromyki<sup>25</sup>, Wyszyńskiego<sup>26</sup>, delegata w ONZ Malika<sup>27</sup>.

„Express Wieczorny” i „Słowo Powszechne” zamieszczają zawsze tylko wyciągi i tzw. obszerne fragmenty przemówień — wynika to jednak raczej z nastawienia gazet na innego odbiorcę; stąd skracanie tego rodzaju tekstów, nie zmienia jednak ich oczywiście prawidłowej politycznej wymowy<sup>28</sup>. Charakterystyczne jednak, że już przemówienia zachodnich delegatów na II Światowy Kongres Pokoju poddano specjalnej obróbce; jak należy przypuszczać, wzmacniano w nich odpowiednie akcenty.

Korespondencja dyplomatyczna i innego rodzaju świadectwa aktywności „obozu pokoju” w tej dziedzinie stanowiły ważny składnik ofensywy propagandowej związanej z pierwszym etapem wojny koreańskiej. Jej rolę dobrze może zilustrować sposób wykorzystania wymiany not pomiędzy Nehru a Stalinem, która miała miejsce w połowie lipca. W miesiącu największych sukcesów armii KRLD premier Indii zwrócił się do Stalina z inicjatywą pokojową — zgłoszeniem chęci do mediacji na warunkach wysuwanych przez Związek Radziecki, czyli przede wszystkim natychmiastowego wycofania obcych wojsk z terytorium Korei i powrotu do idei międzynarodowej komisji zjednoczeniowej z zapewnionym udziałem w niej „sił demokratycznych”<sup>29</sup>. Po trzykrotnym ponowieniu tej propozycji Stany Zjednoczone oficjalnie ją odrzuciły, co skwapliwie skomentowano: „Po to w Ameryce produkuje się masowo bomby i armaty, aby nie było trzeba wysłuchiwać niczyich żądań”<sup>30</sup>.

Równie ścisłej cenzurze poddawano fragmenty komentarzy prasy zachodniej; zwykle o prawdziwości wypowiedzi świadczyć miało jedno lub dwa zdania, całkowicie wyrwane z kontekstu i tak skomentowane, aby czytelnikowi nie pozostać miejsca na najmniejsze wątpliwości. Chociaż okaleczony cytat służył pozornie za

<sup>23</sup> O nowomowie i jej podstawowych cechach: M. G ł o w i ń s k i, *Nowomowa (rekonesans)*, [w:] *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 7-24.

<sup>24</sup> Orędzia i przemówienia Kim Ir Sena „Trybuna Ludu” zamieściła m.in. 28 czerwca i 13 października, wywiad z nim ukazał się 6 sierpnia.

<sup>25</sup> Oświadczenie Gromyki: „Trybuna Ludu” nr 183 z 5 lipca 1950.

<sup>26</sup> Dłuższe przemówienia Wyszyńskiego: „Trybuna Ludu” nr 274 z 5 października, nr 283 z 14 października, nr 295 z 26 października 1950.

<sup>27</sup> Wystąpienie Malika: „Trybuna Ludu” nr 213 z 7 sierpnia 1950; debata w ONZ z jego udziałem — nr 217 z 11 sierpnia 1950.

<sup>28</sup> Skrócone wersje wystąpień, przemówień itp., które drukowane były w „Trybunie Ludu”, ukazały się w tych samych gniach zarówno w „Słowie Powszechnym”, jak i „Expressie”.

<sup>29</sup> Korespondencja Nehru-Stalin: „Trybuna Ludu” nr 197 z 18 lipca 1950.

<sup>30</sup> „Świat Młodych” nr 30 z 31 lipca 1950.

podstawę szerszych rozważań i komentarzy, w istocie funkcjonował jedynie jako ich potwierdzenie, uprawomocnienie: „Pozbawionym sensu projektem jest żądanie zakazu broni atomowej czy też propozycja redukcji zbrojeń — woła za amerykańskimi imperialistami organ Watykanu »Osservatore Romano«. Imperialistyczni podżegacze wojenni — naśladowcy Hitlera — przywitani II Światowy Kongres Pokoju wściekłym wyciem i nienawiścią”<sup>31</sup>.

W lipcu 1950 r. wojna w Korei zajmowała stale pierwsze strony gazet. Komunikaty wojenne krzyczały o wielkich sukcesach Koreańskiej Armii Ludowej i klęskach wojsk amerykańskich; często w gazetach pojawiały się mapy, obrazujące szybkie postępy Północy, i wyliczenia nazw miast, wyzwolonych spod „amerykańsko-lisynmanowskiej okupacji”. Akcentowano niskie morale wojsk południowokoreańskich, zbrodnie wojenne Amerykanów oraz „powszechną radość” z odzyskiwanej jedności Korei. Pojawiało się coraz więcej różnych materiałów związanych bezpośrednio z konfliktem: powinny one były zawierać m.in. takie pozycje, jak życiorysy Kim Ir Sena (łącznie z tłumaczeniami pieśni na jego cześć), foto-reportaże, wiersze rodzimych i obcych autorów, felietony i humoreski, informacje o rozwoju „postępowej literatury koreańskiej”, rezolucje potępiające USA oraz protestujące przeciw „amerykańskiej agresji”, noty dyplomatyczne, a także sprawozdania z rozmów prowadzonych na forum ONZ.

Stosunek do ONZ cechowała swoista ambiwalencja. W lipcu nieustanny potok wyzwick wylewany był na głowy delegatów w Radzie Bezpieczeństwa, „Trybuna Ludu” nazwała ich nawet „krwawymi głupcami”<sup>32</sup>. Rada podejmowała decyzje bezprawne, bardzo często mówiło się o „mechanicznej większości”, samą zaś Radę określało się wtedy zawsze przymiotnikiem „kadłubowa”.

Także Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie stanowił ulubiony cel niewybrednych ataków; w karykaturach „Szpilek” pojawiał się zwykle jako stara i zniszczona prostytutka, oferująca swe usługi amerykańskiemu kapitałowi, czy łagodniej — jako sekretarka Trumana. Zamieszczony w „Szpilekach” z 30 lipca rysunek Eryka Lipińskiego przedstawiał Trygve Lie liżącego wielką, owłosioną dłoń amerykańskiego imperializmu.

Stosunek do Rady Bezpieczeństwa zmienił się natychmiast — z dnia na dzień — gdy na początku sierpnia powrócił do niej na swoją kadencję przewodniczącego delegat radziecki Malik: wtedy stała się ona „ważnym forum walki o światowy pokój”<sup>33</sup>. Charakterystyczne, że Malik pojawił się w Radzie nagle, niczym *deus ex machina*, i właściwie nigdzie nie zostało powiedziane, jaką funkcję w niej objął.

Już ostatnie dni czerwca przyniosły serię artykułów o Korei, informujących o jej położeniu geograficznym, mieszkańcach i historii. Ich forma zależała od profilu pisma; kiedy „Express Wieczorny” całą wiedzę o Korei zawierał w jednym akapicie, ZMP-owski „Notatnik Prelegenta” w czterech, to „Trybuna Ludu” i „Nowe Czasy” zamieszczały obszerne artykuły, mające charakter analiz publicystyczno-historycznych. Całą historię Korei przed 1945 r. traktowano zresztą bardzo po-

<sup>31</sup> *Z czym idziemy na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju*, wyd. Powiatowy Komitet Obrońców Pokoju w Kwidzynie, listopad 1950.

<sup>32</sup> „Trybuna Ludu” nr 190 z 11 lipca 1950.

<sup>33</sup> „Express Wieczorny” relacjonuje dokładnie debaty w Radzie Bezpieczeństwa już od nr 210 z 2 sierpnia 1950.

bieżnie i służyła ona raczej lepszemu podkreśleniu barbarzyństwa Amerykanów, którzy bezlitośnie bombardują tysiącletnie buddyjskie klasztory.

Wzorem dla tych wszystkich tekstów był artykuł napisany przez F.J. Szabszinę „Korea po drugiej wojnie światowej”, którego przekład polski ukazał się w numerze „Nowych Dróg” datowanym na maj-czerwiec 1950 r.<sup>34</sup> „Korea jest krajem, gdzie ze szczególną wyrazistością ujawnia się siła i charakter powojennego kryzysu imperialistycznego systemu kolonialnego. — — Zagadnienie drogi rozwojowej i przyszłych jej losów stało się przedmiotem ostrej, zażartej walki pomiędzy siłami demokracji a siłami agresji. »Zagadnienie koreańskie« — to ilustracja dwóch kierunków polityki, dwojakiego podejścia do rozstrzygnięcia losów krajów kolonialnych, dwóch skrajnie przeciwstawnych kierunków” — pisała Szabszina<sup>35</sup>. Takie ujęcie konfliktu koreańskiego, jak i przedstawiona dalej oficjalna interpretacja historii Korei po 1945 r. stanowiły wzór dla artykułów polskich publicystów (przede wszystkim Z. Artymowskiej i Z. Broniarka), wyznaczały też „główną, strategiczną linię” wobec wojny, która dalej podlegała już jedynie czasowym fluktuacjom, związanym ze zmianami sytuacji na froncie.

Artykuł Szabsziny był zwykle przedrukowywany w broszurach propagandowych wydawanych od lipca do września 1950 r. Pojawiło się ich kilka, niektóre jako elementy różnego rodzaju wydawnictw seryjnych (np. Biblioteki Zrzeszenia Prawników Polskich)<sup>36</sup>. Broszury te miały wysokie nakłady (od 10 tysięcy dla druków wewnętrznych po 100-200 tysięcy) oraz — wymuszony okolicznościami — bardzo krótki cykl wydawniczy<sup>37</sup>.

Militarne sukcesy armii północnokoreańskiej wyznaczają ton wszystkich publikacji na temat Korei w lipcu 1950 r. W drugiej połowie lipca większość komunikatów wojennych rozpoczyna się już informacją, jaka odległość dzieli Koreańską Armię Ludową od Pusanu, ostatniego przyczółka Amerykanów i wojsk Korei Południowej; wydrukowany wtedy plakat Tomasza Gleba przedstawiał Koreańczyka przebijającego bagnietem rękę Ameryki, sięgającą południa półwyspu. Sytuacja Amerykanów skłaniała do myśli o szybkim zakończeniu wojny. „A sytuacja ta jest następująca: MacArthur, Church, Dean i inni amerykańscy podżegacze wojenni zakasali rękawy, wzięli się do bójki — — dostają po fizjonomii”<sup>38</sup> — odnotował z wyraźną satysfakcją komentator „Nowych Czasów”.

Ofensywa propagandowa nie ograniczała się wyłącznie do prasy. W ramach „światowego tygodnia aktywnej solidarności z narodem koreańskim” (10-17 lipca) zorganizowano wiele wieców i manifestacji w zakładach pracy; każda z nich kończyła się uchwaleniem odpowiedniej rezolucji. Największa manifestacja odbyła się 13 lipca na Mariensztacie w Warszawie. Następnego dnia fotoreportaż zajął prawie całą pierwszą stronę „Expressu Wieczornego”<sup>39</sup>; podawano, iż wiec zgromadził

<sup>34</sup> Pierwotny tekst zamieszczono w zbiorze *Kryzys systemu kolonialnego*, Moskwa-Leningrad 1949.

<sup>35</sup> „Nowe Drogi” nr 3 z maja-czerwca 1950, s. 117.

<sup>36</sup> *Imperialistyczna agresja w Korei*, „Biblioteka Zrzeszenia Prawników Polskich” t. XIII, Warszawa 1950.

<sup>37</sup> *W sprawie Korei — materiały dla prelegentów* Wydział Propagandy KC PZPR. Oddano do składu 7 lipca, druk ukończono 11 lipca. Podobne tempo utrzymywano stale.

<sup>38</sup> „Nowe Czasy” nr 28 z 12 lipca 1950.

<sup>39</sup> „Express Wieczorny” nr 192 z 14 lipca 1950.

ponad sto tysięcy ludzi; zdjęcia zapełnionego po brzegi rynku Mariensztatu i przyległych uliczek pozwalają wierzyć, iż informacja ta była zbliżona do rzeczywistości. Prawie codziennie też informowano o podobnych protestach na świecie: czytelnik musiał uznać, że „cała postępową ludzkość protestuje przeciw imperialistycznej agresji w Korei”<sup>40</sup>. Także intelektualiści (m.in. Jerzy Andrzejewski) wygłaszali odczyty na temat sytuacji w Korei.

Po zakończeniu „tygodnia solidarności” nie zrezygnowano z akcji masowych; dwie z nich miały zasięg ogólnokrajowy. Już 9 i 10 lipca dzienniki doniosły o rozpoczęciu zbiórki pieniędzy na pomoc dla Koreańczyków; gazety przypominały o akcji regularnie co kilka dni. W rezultacie już 6 sierpnia na koncie PKO-I-16370/113 zgromadzono — jak podał „Express” — kilkaset milionów złotych<sup>41</sup>. Zbiórce pieniędzy nie nadano jednak takiego rozgłosu, jak akcji zbierania podarków dla dzieci koreańskich na przełomie grudnia 1950 r. i stycznia 1951<sup>42</sup>.

Zbiórka została zorganizowana pod patronatem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Sekretarz PKOP Henryk Malinowski pisał w wewnętrznej instrukcji: „Należy — — wyjaśnić i zabezpieczyć bezwarunkowo dobrowolny charakter zbiórki, ustrzec przed wszelkimi jawnymi czy zamaskowanymi formami nacisku na ludzi, a jednocześnie nadać jej szeroki rozmach poprzez właściwą pracę wyjaśniającą, szeroko wykorzystać wszystkie dostępne środki propagandy ustnej i pogładowej”<sup>43</sup>. W całej Polsce powstały komisje terenowe w oparciu o Powiatowe Komitety Obrońców Pokoju. Ogółem w 47 042 komisjach pracowało 175 000 ludzi, a w 85 508 trójkach działało 256 624 aktywistów (zgodnie ze sprawozdaniem PKOP)<sup>44</sup>; zorganizowano także specjalne grupy do reperowania i czyszczenia przekazanych podarków. Jeżeli wierzyć danym zgromadzonym przez Wydział Propagandy KC, akcja skończyła się sukcesem: czynny udział miało w niej wziąć ponad 430 tysięcy ludzi, podarki (w liczbie 2 095 884) zapełniły kilkanaście wagonów, zebrano ponadto dwieście milionów (nowych — po październikowej wymianie) złotych. W raportach podkreślano nadspodziewanie wysoki udział młodzieży, kobiet i duchowieństwa oraz ich większe niż w poprzednich tego rodzaju akcjach zaangażowanie<sup>45</sup>.

Udział w zbiórce nie był jednak dobrowolny, mimo stanowczych zaleceń płynących z wyższego szczebla. Jeden z inspektorów Wydziału Propagandy KC raportował później: „Sekretarz komitetu gminnego z Miszewa (pow. Płock) stwierdził, że nie sprzedają węgla i towarów włókienniczych tym, kto nie sprzedaje zboża — — i że ta sama metoda była stosowana przy zbieraniu podpisów pod apelem Kongresu Sztokholmskiego i zbiórce na Koreę”<sup>46</sup>. Wobec tak silnego ekonomicznego nacisku niewielu ludzi zdecydowałoby się zapewne odmówić złożenia podarku dla dzieci koreańskich.

<sup>40</sup> Tytuł zestawienia doniesień o protestach zamieszczonego w: „O trwałą pokój, o demokrację ludową” nr 35 z 1 września 1950.

<sup>41</sup> „Express Wieczorny” nr 214 z 6 sierpnia 1950.

<sup>42</sup> AAN, KC PZPR 237/VIII/171.

<sup>43</sup> Tamże, k. 3.

<sup>44</sup> Tamże, k. 5.

<sup>45</sup> Tamże, k. 6-8.

<sup>46</sup> Tamże, 237/VIII/7, k. 33.

Drugim, także mocno akcentowanym sposobem udzielania pomocy Korei, było zwiększenie wydajności pracy w Polsce. Prawie codziennie prasa zamieszczała listy dodatkowych zobowiązań produkcyjnych: „Wzmoczoną pracą odpowiada polska klasa robotnicza na agresję USA przeciw Korei”<sup>47</sup>. Niezbędnym składnikiem typowego komunikatu były wypowiedzi uświadomionego politycznie robotnika, który wzmagał wysiłki na rzecz pokoju: „Na czoło dzisiejszych meldunków wybijają się zobowiązania górników kopalni »Siemianowice«, którzy na nadzwyczajnym zebraniu podjęli dodatkowe zobowiązania produkcyjne w odpowiedzi na brutalną agresję amerykańską na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną — — Rębacz przodowy, zwycięzca we współzawodnictwie długofalowym Jan Pietrucha powiedział m.in.: »Prowokacyjna napaść na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną nakłada na nas obowiązek wzmocnienia frontu pokoju — — musimy wyteżyc wszystkie siły, — — zdwoić tempo produkcji, aby imperialistom amerykańskim pokazać, że chcemy pokoju i że ten pokój wywalczymy!«”<sup>48</sup>. Ponieważ Korea i Polska są zjednoczone w Obozie Pokoju, pracując dla Polski — pomagamy Korei.

W sierpniu front w Korei zatrzymał się na rzece Naktong. Amerykanie wraz z pozostałymi trzema dywizjami wojsk południowokoreańskich okopali się na przyczółku wokół Pusanu; kolejne ataki i kontrataki stron walczących nie doprowadziły do decydującego rozstrzygnięcia. W pierwszym tygodniu sierpnia obszernie opisywano jeszcze dyskusje w Radzie Bezpieczeństwa; później doniesienia z Korei schodzą wyraźnie na drugi plan. Komunikaty wojenne drukowane są wprawdzie codziennie na pierwszych stronach gazet, stają się jednak lakoniczne: informują o zaciętych walkach pozycyjnych, odpartych kontrofensywach wojsk USA i ich ogromnych stratach. 15 sierpnia w komentarzu redakcyjnym „Trybuny Ludu” pojawia się sformułowanie „równe siły”<sup>49</sup>. Komunikaty donoszą nieustannie o ciężko wywalczonych sukcesach, ale w porównaniu z triumfalną listą zdobytych miast z lipca wyglądają one blado: do Pusanu cały czas pozostaje 80 km, a rzeka Naktong jest wciąż nie do przebycia. Zrozumiałe, że komunikaty umieszcza się teraz na obrzeżach pierwszej strony, a nie pośrodku — jak jeszcze kilka tygodni wcześniej. Korea pojawia się także rzadziej we wszystkich innych periodykach; tylko „Szpilki” zamieszczają co tydzień karykatury i dowcipy wykiwujące nieudolnego Mac-Arthura oraz porażki wojsk USA.

Ten stan rzeczy utrzymuje się przez półtora miesiąca. Komunikat z 15 września mówi niejasno o próbie desantu dokonanej dwa dni wcześniej, odpartej „z wielkimi stratami” Amerykanów<sup>50</sup>. Pierwszy raz nazwa Inczon pojawiła się w „Trybunie Ludu” 18 września, nie podano jednak siły desantu; wiadomość była bardzo enigmatyczna i zawierała się w jednym zdaniu<sup>51</sup>.

19 września czytelnicy dowiedzieli się więcej: Amerykanie zgromadzili całe swoje siły z Dalekiego Wschodu i wysadzili w porcie Inczon (leżącym kilkadziesiąt kilometrów na południowy zachód od Seulu i kilkaset kilometrów na północ od linii frontu) desant, składający się z blisko czterdziestu tysięcy żołnierzy amery-

<sup>47</sup> „Trybuna Ludu” nr 181 z 3 lipca 1950.

<sup>48</sup> „Trybuna Ludu” nr 181 z 3 lipca 1950.

<sup>49</sup> „Trybuna Ludu” nr 223 z 15 sierpnia 1950.

<sup>50</sup> „Trybuna Ludu” nr 254 z 15 września 1950.

<sup>51</sup> „Trybuna Ludu” nr 257 z 18 września 1950.

kańskich i kilku tysięcy brytyjskich<sup>52</sup>. „Trybuna Ludu” pisała o bohaterskiej obronie oddziałów straży przybrzeżnej<sup>53</sup>.

Od tego momentu wydarzenia zaczynają rozwijać się szybciej. 22 września „Słowo Powszechne” pisze o zaciętych walkach obronnych<sup>54</sup>. 24 września komunikat ogranicza się do jednego akapitu, wciąż jeszcze na pierwszej stronie; informuje on znów o „zaciętych walkach” na całym froncie<sup>55</sup>. 27 września okazuje się niespodziewanie, że Amerykanie dotarli już do przedmieść Seulu<sup>56</sup>, ogłoszonego właśnie miastem-bohaterem, miastem-fortecą: „W budowie fortyfikacji bierze codziennie udział blisko pół miliona mieszkańców. — — Z pieśniami rewolucyjnymi na ustach dwa i pół tysiąca kobiet przemaszerowało ulicami, udając się na peryferie do linii obronnych. — — Na ulicach pękają pociski, lecz Seul nie poddaje się”<sup>57</sup>.

W trzeciej dekadzie września Korea znów powraca na czołówki gazet: 22 września „Trybuna Ludu” publikuje obszerny plany Li Syn Mana, które świadczyć miały o jego długotrwałych przygotowaniach do agresji<sup>58</sup>, 29 września ZSRR składa projekt rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa domagający się natychmiastowego zaprzestania walk i podjęcia negocjacji<sup>59</sup>. Powracają także informacje o protestach przeciw Amerykanom na całym świecie.

30 września prasa donosi o „zaciętych walkach w Seulu”, informuje również — czego przez ostatnie kilka dni zaniedbywano — o froncie południowym: „w rejonie Naktong dowództwo armii ludowej dokonało ze względów strategicznych planowego wycofania oddziałów na nowe pozycje”<sup>60</sup>. Amerykanie posuwają się naprzód, nie zważając na „poważne straty” zadawane im przez „bohaterów obronców”, komentarze podkreślają ogromną przewagę interwencji w czołgach i samolotach. Następnego dnia (1 października) „walki toczą się na północno-wschodnich krańcach miasta”<sup>61</sup>. Dzienniki bardzo silnie eksponują zbrodnie wojenne armii amerykańskiej.

Na początku października sytuacja staje się już katastrofalna. Komentarze i komunikaty przybierają ton alarmujący: „Nad Koreą zawisło groźne niebezpieczeństwo. Pod naciskiem licznie przeważających wojsk amerykańskich wspieranych wielką liczbą samolotów i czołgów, armia ludowa została zmuszona do opuszczenia szeregu wyzwolonych rejonów i wycofania się na nowe pozycje”<sup>62</sup>. W Radzie Bezpieczeństwa przemawia specjalny wystąpienie ZSRR min. Wyszyński, nawołując do negocjacji; wycofanie obcych wojsk nie jest już warunkiem wstępnym do rozpoczęcia rozmów. MacArthur jednak nie wstrzymuje ofensywy; 11 października „walki toczą się na północ od 38 równoleżnika”<sup>63</sup>, a kilka dni później Amerykanie podchodzą już pod Phenian.

<sup>52</sup> „Słowo Powszechne” nr 255 z 19 września 1950.

<sup>53</sup> „Trybuna Ludu” nr 258 z 19 września 1950.

<sup>54</sup> „Słowo Powszechne” nr 258 z 22 września 1950.

<sup>55</sup> „Słowo Powszechne” nr 262 z 25 września 1950.

<sup>56</sup> „Słowo Powszechne” nr 265 z 27 września 1950.

<sup>57</sup> „Trybuna Ludu” nr 267 z 29 września 1950.

<sup>58</sup> „Trybuna Ludu” nr 261 z 22 września 1950.

<sup>59</sup> „Trybuna Ludu” nr 267 z 29 września 1950.

<sup>60</sup> „Słowo Powszechne” nr 268 z 30 września 1950.

<sup>61</sup> „Słowo Powszechne” nr 269 z 1 października 1950.

<sup>62</sup> „Słowo Powszechne” nr 275 z 6 października 1950.

<sup>63</sup> „Trybuna Ludu” nr 280 z 11 października 1950.

12 października komunikat po raz pierwszy nie ukazuje się na pierwszej stronie. Późniejszy upadek Phenianu przechodzi prawie niezauważenie; komunikaty są małe, lakoniczne i przesunięte na drugą-trzecią kolumnę dziennika. Przeoczyć porażkę jest tym łatwiej, że 21 października (kiedy ostatnie oddziały północy zostały wyparte z Phenianu) „Trybuna Ludu” po raz pierwszy od wybuchu wojny nie zamieściła komunikatu z frontu. Od tej chwili doniesienia z pola walki zaczynają pojawiać się nieregularnie, zanikają też protesty, rezolucje, komentarze i korespondencja dyplomatyczna („Szpilki” nie drukują już karykatur MacArthura od końca września). Korea bardzo szybko zostaje zepchnięta na margines oficjalnej „prasowej świadomości”.

Nigdy, nawet w dniach największych klęsk Korei Północnej, w publikacjach oficjalnych nie dopuszczano myśli o przegranej wojnie; armii ludowej nie spotykały porażki, tylko „chwilowe niepowodzenia”. „Na półwyspie Ongdin, oddziały armii ludowej, cofając się na z góry upatrzone pozycje, prowadziły zaciekle walki z nieprzyjacielem i zadały mu ciężkie straty”<sup>64</sup>. W języku komunikatów wojennych tego okresu można zaobserwować wiele zjawisk, które dokładnie opisał Victor K l e m p e r e r na przykładzie komunikatów OKW w latach klęsk niemieckich: nawet frazeologia pozostaje zbliżona: chociażby określenie „bohaterski opór”, które w nazistowskiej nowomowie oznaczało nierzadko odwrót z ciężkimi stratami, można w omawianym tutaj przypadku odnaleźć dokładnie w tej samej funkcji semantycznej — przymiotnik „bohaterski” odnosi się zawsze do obrony, nigdy ataku<sup>65</sup>. Nie jest to zresztą jedyna analogia.

Nieliczne doniesienia z Korei, które ukazywały się w prasie do końca października podkreślały niezłomność Koreańczyków i ich wolę walki. Potwierdzały to wiadomości z frontu i zaplecza stron walczących: „Górnicy Go Cze Nam oświadczył, udając się na front: »Koreańczycy nie są niewolnikami, którzy uginają się przed wrogiem«”<sup>66</sup>. Równocześnie w Ameryce kurs dolara spadał, mnożyły się protesty. Truman przedłużał służbę wojskową: „Nowe Czasy” wydrukowały nawet zdjęcie płaczących Amerykanek, odprowadzających swoich mężów na wojnę w Korei<sup>67</sup>. 22 października wstrzemięźliwa dotąd „Nowa Kultura” zamieściła na pierwszej stronie fotoreportaż z zajętej przez wojska ONZ, okupowanej części Korei; zdjęcia ukazywały przede wszystkim „ofiary amerykańskiego terroru”<sup>68</sup>.

Na początku listopada komunikaty wojenne powróciły nieoczekiwanie na pierwszą stronę: pojawiały się zwykle obok kilku kolejnych oświadczeń władz Chińskiej Republiki Ludowej, protestującej przeciw naruszaniu przestrzeni powietrznej Chin w Mandżurii i okupacji Tajwanu przez Stany Zjednoczone. Informacje o sytuacji na froncie były wciąż niejasne; wiadomo było, że Koreańska Armia Ludowa przystąpiła do kontrataku, ale nie podano, gdzie toczą się walki i która strona uzyskuje przewagę<sup>69</sup>.

9 listopada „Trybuna Ludu” zamieściła na drugiej stronie komentarz do protestu, wystosowanego przez MacArthura do Rady Bezpieczeństwa „w sprawie

<sup>64</sup> „Trybuna Ludu” nr 269 z 1 października 1950.

<sup>65</sup> V. K l e m p e r e r, *Lingua Tertii Imperii*, Toronto 1992, zwłaszcza s. 60-65.

<sup>66</sup> „Trybuna Ludu” nr 275 z 6 października 1950.

<sup>67</sup> „Nowe Czasy” nr 38 z 20 września 1950, s. III okł.

<sup>68</sup> „Nowa Kultura” nr 30 z 22 października 1950, s. 1.

<sup>69</sup> „Trybuna Ludu” nr 300-304 z 31 października — 4 listopada 1950.

rzekomego udziału oddziałów chińskich” w walce po stronie Północnej Korei. Ton artykułu świadczył, że sytuacja na froncie zmieniła się radykalnie; „Trybuna Ludu” kpiła z MacArthura — uznając jego protest za wytwór chorej wyobraźni człowieka, który nie może znieść kolejnej porażki zadanej mu „wyłącznie” przez „stosunkowo mały” naród koreański<sup>70</sup>.

Już następnego dnia pojawiło się oficjalne oświadczenie rządu ChRL o udzieleniu pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Oświadczenie to nie było sprzeczne z artykułem, który wydrukowano dzień wcześniej: w Korei oczywiście nie ma żadnych chińskich formacji wojskowych, ochotnicy wstępują indywidualnie do oddziałów koreańskich<sup>71</sup>. W ciągu następnego tygodnia wojna w Korei znów powraca na pierwsze strony dzienników, zwykle łączona ze zbliżającym się (16-21 listopada) II Światowym Kongresem Pokoju w Warszawie: pojawiają się komentarze do dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa i artykuły o postępowej literaturze koreańskiej.

„Front przerwany. Masowy napływ ochotników chińskich” informuje „Trybuna Ludu” 30 listopada<sup>72</sup>. Odwrót oddziałów ONZ stał się faktem. Klęska została zapomniana: w artykule „Pięć miesięcy walki narodu koreańskiego”, stanowiącym podsumowanie dotychczasowych działań wojennych A. Pleszakow wyróżnił cztery zasadnicze fazy konfliktu:

1. — — odparcie przez armię ludową wojsk Li Syn Mana, które wtargnęły na terytorium Korei Północnej, następnie zaś kontrofensywa na całym froncie, która przerodziła się w operatywne ściganie przeciwnika.
2. Operacje związane z gromieniem wojsk amerykańskich — — na przyczółku Pusan.
3. Walka z operatywnymi i taktycznymi desantami morskimi i powietrznymi amerykańskich interwencji i strategiczne wycofywanie się do północno-zachodniej i północno-wschodniej części Korei.
4. Aktywne operacje obronne, zmierzające do wyczerpania wojsk nieprzyjacielskich i przygotowania ogólnej kontrofensywy<sup>73</sup>.

Ten cytat stanowi najzwięźlejsze podsumowanie pierwszego półrocza wojny koreańskiej: „chwilowe niepowodzenia” odwlekały jedynie zwycięstwo i w miarę zbliżania się do niego należy o nich zapomnieć. „Amerykańsko-angielscy interwenci nigdy nie zwyciężą narodu koreańskiego, choćby dokonywali największych bestialstw. Nieuchronna klęska agresji w Korei — to nie po prostu klęska wojenna, to klęska doktryny faszystowsko-imperialistycznej. To bankructwo polityki Wall Street, zmierzającej do opanowania Świata”<sup>74</sup>. Przegrana Ameryki była historyczną koniecznością.

Bez odwoływania się do praw rządzących historią, ale w sposób nie pozbawiony swoistego uroku tamtych lat, podsumował wydarzenia w Korei Józef Prutkowski, wówczas poeta-satyryk „Szpilek”:

Strateg  
MacArthur obiecał szybkie zakończenie:

<sup>70</sup> „Trybuna Ludu” nr 310 z 9 listopada 1950.

<sup>71</sup> „Trybuna Ludu” nr 311 z 10 listopada 1950.

<sup>72</sup> „Trybuna Ludu” nr 330 z 30 listopada 1950.

<sup>73</sup> „Nowe Czasy” nr 47 z 18 grudnia 1950, s. 13.

<sup>74</sup> „Nowe Czasy” nr 47 z 18 grudnia 1950, s. 18.



— Wrócimy do domu na Boże Narodzenie.  
 Obiecanki-trumanki, a głupiemu radość.  
 Prosty żołnierz od dawna tej wojenki ma dość.  
 Bo przecież jeszcze niejeden pamięta,  
 Że Hitler też przyrzekał powrócić na święta.  
 MacArthura nigdy nie wzrusza głos matek.  
 On prowadzi wojnę, on — wspaniały strateg.  
 Stracił tylu ludzi, stracił cześć i chwałę.  
 Stracił broń i wojsko — stratek (!) doskonali<sup>75</sup>.

\*

„Warunki, w jakich wybuchają wojny, są zawsze otoczone tajemnicą i przesłonięte kłamstwem. Dzieje się to zawsze z woli prowokatorów wojny, którzy pragną w ten sposób uniknąć odpowiedzialności. Zadaniem naszym jest odkrycie tych tajemnic i zdemaskowanie agresora”<sup>76</sup>. Profesor Joliot-Curie, kiedy wygłaszał te słowa otwierając II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie, doczekał się burzliwych owacji. Pojęcia agresji i agresora stanowiły jeden z bardzo istotnych elementów ubożego słownika nowomowy wczesnych lat pięćdziesiątych. Agresorem zwykle nazywa się państwo, które — nie sprowokowane — napada zbrojnie na inne. Agresja niesie ze sobą wojnę wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami: śmiercią i zniszczeniem, powszechnym upadkiem kultury i wyzwoleniem niskich instynktów człowieka. Agresja jest źródłem przemocy zinstytucjonalizowanej na szczeblu państwowym, przemocy używanej przez wzgląd na mniej lub bardziej abstrakcyjne interesy agresora. W Europie 1950 r. pamiętano o tym jeszcze bardzo dobrze.

„Tak jest, agresor jest to zbrodniarz, którego należy zdemaskować i potępić. Z tym zgadzają się wszyscy. Rozbieżności powstają jedynie z chwilą, kiedy chodzi o określenie agresora” — mówił dalej profesor Joliot-Curie<sup>77</sup>. Ze względu na duży efekt propagandowy (a więc i polityczny), jaki płynął z określenia jednej ze stron walczących agresorem, pojęciem tym manipulowano tak, aby było możliwie użyteczne w przypadku danego konfliktu; wojna koreańska jest dobrym przykładem. Ponieważ to jednak Korea Północna zaatakowała Południową — a nie przeciwnie — i nie można tego było całkowicie przekłamać, uciekano się w razie potrzeby do bardzo pomysłowej intelektualnej ekwilibrystyki, aby udowodnić z góry przyjętą tezę: agresorem są Stany Zjednoczone oraz ich pomocnik, Li Syn Man, wraz ze swoim marionetkowym rządem (rząd południowokoreański jest zawsze nazywany marionetkowym, albo pisany w cudzysłowie — „rząd”; jest to charakterystyczny dla nowomowy środek stylistyczny, który Victor Klemperer znakomicie nazwał ironicznym cudzysłowem).

Cała propaganda krajów demokracji ludowej od chwili rozpoczęcia wojny w Korei zgodnie twierdziła, że atak wyszedł z Południa; tutaj z prawdą rozminięto się w sposób zasadniczy i pomimo dorobionej *post factum* legendy (zeznań jeńców wojennych, „dokumentów” Li Syn Mana, cytatów z „prasy burżuazyjnej”, donie-

<sup>75</sup> J. P r u t k o w s k i, *Wiersze dobre i złe, ale zawsze prawdziwe*, Warszawa 1951, s. 25.

<sup>76</sup> Referat sprawozdawczy Fryderyka Joliot-Curie, [w:] *II Światowy Kongres Obrońców Pokoju — materiały*, Warszawa 1950, s. 2.

<sup>77</sup> Tamże, s. 2.

sień o wcześniejszych prowokacjach itp.) wersja ta pozostawała mało wiarygodna. Podkreślano, że atak Korei Południowej był od dawna przygotowywany i przeprowadzony z zaskoczenia, że wróg dysponował na początku przewagą — i równocześnie dzień po rozpoczęciu walk Koreańska Armia Ludowa wkroczyła do Seulu, który leży dobre czterdzieści kilometrów na południe od 38 równoleżnika.

Naturalnie nigdy nie poddano w wątpliwość pierwotnej wersji wydarzeń. Korea Południowa zaatakowała pierwsza; ten, kto atakuje pierwszy jest agresorem, a więc Korea Południowa była agresorem. Na podstawie tego nieskomplikowanego sylogizmu potępiono Koreę Południową, a Li Syn Mana uznano za zbrodniarza. Rozumowanie to było zgodne z logiką, ale problem polegał na tym, że jedna z przesłanek była fałszywa. O tym, mimo bardzo silnego odizolowania społeczeństwa polskiego od niezależnych źródeł informacji, wiedziano — czego dowodzi nieustannie i w różnych formach powtarzane w prasie *dementi*.

Dokonano zatem kilku pomysłowych manipulacji na pojęciu agresora, aby przystosować jego znaczenie do zaistniałej sytuacji. Temu, kogo nie przekonywał podany wyżej dowód, proponowano dwie inne drogi, które prowadziły do tej samej konkluzji (i które odgrywały w stosunku do pierwotnego uzasadnienia rolę uzupełniającą).

18 sierpnia ukazał się w „Trybunie Ludu” artykuł zatytułowany „Kto jest agresorem w Korei?”. Autorem był specjalista prawa międzynarodowego, profesor Manfred Lachs. Jest to suchy i logiczny wywód prawniczy, któremu z punktu widzenia formalnej poprawności rozumowania nie można wiele zarzucić. Oto jego założenia:

1. Nie ma dwóch narodów koreańskich.

2. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej był i jest jedynym prawowitym rządem Korei. „Fakt stworzenia przez Stany Zjednoczone fikcyjnego tworu państwowego, nadanie mu pozorów niepodległości, śmieszne reklamowanie go jako państwa w niczym nie zmieniło sytuacji”<sup>78</sup>.

Wydarzenia w Korei są więc wojną domową. Wojna domowa nie może być kwalifikowana jako agresja; terminu tego wolno użyć tylko wobec konfliktu międzypaństwowego. Prawo międzynarodowe zakazuje w takich wypadkach ingerencji państwa trzecich, czyli USA wysyłając wojska postąpiły wbrew prawu. Interwencja przeciw legalnemu rządowi Korei „nosi w sobie, uwzględniając okoliczności sprawy, wszelkie znamiona agresji” — do takiego wniosku dochodzi profesor Lachs<sup>79</sup>. Ten wywód jest oparty na oczywiście fałszywym założeniu — przyjęty do ONZ i uznany przez większą część świata był rząd w Seulu, a nie w Phenianie; charakterystyczne dla tego rozumowania jest jednak to, że w świetle tak postawionego zagadnienia nie ma istotnego znaczenia kto właściwie pierwszy otworzył ogień o świcie 25 czerwca 1950.

Przykład innego rozwiązania problemu agresji, odwołującego się raczej do uczuć niż do intelektu, przedstawił na II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju profesor Joliot-Curie<sup>80</sup>. „Kiedy np. wielkie mocarstwa, jak Stany Zjednoczone — — wysyłają do — — Korei swoje okręty i samoloty wojenne, gdy posyłają tam całe

<sup>78</sup> M. L a c h s, *Kto jest agresorem w Korei?*, [w:] *Imperialistyczna agresja w Korei*, „Biblioteka Zrzeszenia Prawników Polskich” t. XIII, Warszawa 1950, s. 92-96.

<sup>79</sup> Tamże, s. 95.

<sup>80</sup> *Z czym idziemy na II Światowy Kongres*, s. 8.

armady — — to dla wszystkich jest rzeczą oczywistą, że nie te małe kraje zagrażały wielkim mocarstwom i wszczęły przeciw nim wojnę agresywną, lecz wprost przeciwnie, te ostatnie — — napadły na małe kraje, zamierzając pośrednio lub bezpośrednio narzucić im swe panowanie<sup>81</sup>.

Wątpliwości nie ma także pisarz radziecki, Fadiejew: „Ludzie — z trudem wymieniam to słowo w stosunku do tych, na których rozkaz zniszczono Koreę — twierdzą, jakoby właśnie Korea Północna była winna temu, że cały kraj został zniszczony, a znaczna część jego narodu wymordowana. — — Ja, pisarz radziecki, wiem, — — jak rozpoczęła się agresja amerykańska w Korei. — — Nie trzeba być prawnikiem lub dyplomatą, trzeba być po prostu człowiekiem, aby zrozumieć, że nie wolno włączyć żołdackimi butami do kraju, który nikomu nie zagrażał — — [i] deptać [tam] wszystko, co żywe<sup>82</sup>. Oburzenie płynące z głęboko urażonego poczucia moralności i nieustanne powtarzanie tych samych sofizmatów miały pomóc w ostatecznym zniekształceniu prawdy: agresorem w Korei były Stany Zjednoczone, ich rząd odpowiada za nieszczęścia i rozlew krwi.

Konflikt koreański pojawiał się w propagandzie zawsze w kontekście uniwersalnej walki ze złem, którą prowadzi „obóz pokoju”. Wróg niszczący naród koreański to tylko jedno z wcieleń tego samego nieprzyjaciela, który gnieździ się w niezliczonych zakątkach rzeczywistości, jeszcze nie kontrolowanych (lub kontrolowanych niedokładnie) przez Polskę Ludową. Aby wroga zniszczyć, trzeba go poznać; staje się to konieczne tym bardziej, że może on być właściwie wszędzie.

Kim jest wróg? Trudno odpowiedzieć na to pytanie nie sięgając do słów użytych i zniekształconych w swoim znaczeniu przez nieustanne obracanie ich w trybie nowomowy. Złem absolutnym jest „wielki kapitał” (niewielka grupa ludzi) oraz jego liczni „najemni agenci”. Agentura jest zhierarchizowana: najwyższe miejsca zajmują w niej generałowie i politycy USA oraz zmarshallizowanych krajów europejskich, niższe np. sprzedajni dziennikarze czy „burżuazyjni filozofowie i naukowcy”. Świat poza „blokiem pokoju” widziany jest jako wielka siatka: „Agentom kapitalistów pomagają titowscy agenci amerykańskiego wywiadu<sup>83</sup>. Całą maszyną napędzają dolary, wyciśnięte z pracujących ponad siły, gnębionych bezrobociem mas pracujących państw kapitalistycznych, dobrych z natury, lecz nieustannie okłamywanych i terroryzowanych.

Pozorna spójność tego prostego obrazu wynika z wyjątkowo silnego dychotomicznego podziału świata; państwa kapitalistyczne to manichejskie królestwo Zła. Ale przy bliższym wejrzeniu w tę koncepcję wychodzą na jaw jej sprzeczności. Wróg nie jest bliżej zdefiniowany i zakwalifikowanie kogoś do tej grupy to w znacznym stopniu kwestia chwili. Korespondent Reutera w Korei jest „agentem imperialistów”, kiedy pisze o odkryciu masowych grobów po wycofaniu się wojsk północnokoreańskich; ten sam korespondent staje się natomiast „obiektywnym obserwatorem”, kiedy raportuje o szpitalach zniszczonych podczas amerykańskich nalożów. Już ten mechanizm powoduje zatarcie się klarownego podziału; pojawia się niepewność, użyteczna dla kierowników propagandowej maszyny.

<sup>81</sup> *II Światowy Kongres Obrońców Pokoju*, s. 8.

<sup>82</sup> Tamże, s. 15-16.

<sup>83</sup> *Polski Kongres Obrońców Pokoju — pogadanka dla grup związkowych*, Warszawa 1950, s. 7.

Sprzeczności w obrazie wroga jest więcej; dobrze zilustruje to krótkie wyliczenie jego podstawowych cech:

— Wróg jest tchórzliwy, ale zawzięty: nie ustąpi, dopóki nie zostanie całkowicie zniszczony. Tchórzostwo jest bardzo silnie akcentowane, ma tłumaczyć m.in. bombardowanie miast koreańskich czy poleganie w walce na sprzęcie zmechanizowanym — Amerykanie boją się stanąć twarzą w twarz z żołnierzami Korei.

— Wróg jest przebiegły, ale równocześnie pełny pychy i wiary we własne siły, która w ostatecznym rozrachunku stanie się przyczyną jego zguby; taki jest w projekcji prasy polskiej Li Syn Man, który zaatakował Północną Koreę ufny w poparcie Ameryki i jej sprzęt wojskowy, zaatakował z zaskoczenia. Jedyne, do czego wystarcza nieprzyjacielowi odwagi, to „bestialskie znęcanie się” nad bezbronnymi: „Kim Son Ok — — widziała, jak Amerykanie pędzili — — aktywistkę [organizacji kobiecej] naga przez wieś, po czym zamordowali ją, wprowadzając do pochwy rozpalony pręt żelazny”<sup>84</sup>.

— Wróg żywi właściwie racjonalnie niepojmowalną nienawiść do powszechnego pokoju, szczęścia i sprawiedliwości, które wciela w życie ZSRR i jego sojusznicy; egzystencja nieprzyjaciela nierozzerwalnie związana jest z wojną, krzywdą i niesprawiedliwością — znikną one tylko wraz z nim. Nienawiść wroga jest tak wielka, że tępi — jeśli może — najdrobniejsze przejawy Ruchu Pokoju, który do znienawidzonych przez niego wartości dąży. Za przykład mogą służyć tutaj chociażby komentarze po zakazaniu przez rząd Bevina zorganizowania II Światowego Kongresu Pokoju w Sheffield — lub „odkryte” plany Li Syn Mana, które przewidują m.in. systematyczną eksterminację ludności obu (!) Korei.

— Mimo zaślepiającej go nienawiści, wróg jest nieskończenie wyrachowany i równie egoistyczny: pozwala to generałom USA oszukiwać na dostawach wojennych, chociaż ucierpi na tym siła ich armii, armii imperializmu, na której powinno im obiektywnie zależeć.

— Wróg jest także cyniczny: podaje się za obrońcę jakichś urojonych „wartości”, które przyrządza dla niego cały sztab sprzedajnych intelektualistów (jak np. Arthur Koestler); zbrodnicza natura wroga nie daje się jednak ukryć, a jego postępowanie mówi samo za siebie. O poziomie moralnym i smaku estetycznym nieprzyjaciela najlepiej świadczy zdegenerowana sztuka Zachodu.

— Zwykle wróg jest również odrażający fizycznie, w każdym razie w ten sposób przedstawia się go na karykaturach, plakatach, w felietonach, humoreskach i zaangażowanej poezji.

Nagromadzenie tak dużej liczby bardzo negatywnych cech nie tylko sprawia, że cały portret przestaje być psychologicznie wiarygodny; od szatana różni nieprzyjaciela tylko to, że nie czyni zła wyłącznie dla bezinteresownej satysfakcji, ale również (co najmniej w równym stopniu) z egoistycznych pobudek. Od wiarygodności portretu ważniejsza jest jednak użyteczność: istnieje ten, kto jest odpowiedzialny — w całości lub części — za całe zło świata, którego niewielką tylko częścią są cierpienia Koreańczyków. Obecność wroga zmusza do ciągłej mobilizacji i nieustannego wysiłku w oczekiwaniu na dzień „ostatecznego zwycięstwa”, który już wkrótce nadejdzie: „Siły obozu wojny są słabsze od sił obozu pokoju i będą coraz słabsze, coraz bardziej bezwładne. Miotane nienawiścią do narodów będą

<sup>84</sup> Zbrodnie wojsk USA, s. 11.

coraz zdecydowaniej [!] gromione przez potężny front pokoju. — — Światowy obóz pokoju zwycięży ostatecznie nikczemnych, zbrodniczych podżegaczy wojennych”<sup>85</sup>.

---

<sup>85</sup> *Przed Polskim Kongresem Obrońców Pokoju — referat dla zebrań wyborczych delegatów na konferencje powiatowe Obrońców Pokoju*, Warszawa 1950, s. 11.

### **A. Leszczyński — The Korean war in the Polish propaganda from June to December 1950**

The article is based mainly on the press material. The author indicates that the official Polish propaganda presented the Korean war not only as a regional conflict but — first of all — as the encounter of two worlds — the capitalist and the communist ones. He discusses the transformation of the political attitude towards the war issue in the most popular Polish newspapers dependently on the changes of the military situation. He analyses the criteria of the information selection in the Polish press, the way of its presentation and lexicography. He remembers that the propaganda was used to make the public believe the United States and South Korea were the aggressors.

### MATERIALS

#### **W. Mikulski — The document of Grand Duc Casimir the Jagiellonian for the Wilno voievod Dowgird, 1442**

The author publishes the unknown document by Casimir the Jagiellonian as Grand Duc of Lithuania. It was written in the old-Russian language, in 1442. The author of this document grants four Villages in the county of Łuck, in Volynia, to the Wilno voievod Dowgird Mukosiejewicz.

Apart from the publication of the document, the author comments on it widely, referring to the internal political events which took place in the Great Duchy of Lithuania in the first half of the 15th century.

#### **J. Kieniewicz — The marshal Piłsudski in Geneva. The account of Marian Szumlakowski**

The author publishes the notes of Marian Szumlakowski, the secretary in the Ministry of Foreign Affairs. They concern the role of marshal Józef Piłsudski in the session of the League of Nations in Geneva, 9-10 December 1927. Most of these notes are devoted to the political negotiations of Piłsudski in Geneva, concerning the Polish-Lithuanian relations, very bad at that time.

### DISCUSSIONS

#### **W. Lengauer — Some remarks on the Greek heortology (in connection with the book by M. Camps-Gaset)**

#### **J. Łukasiewicz — New critical researches on the Polish-German ethnic stereotype at the end of the 18th and the beginning of the 19th century.**

REVIEWS

LETTERS TO THE



(translated by Eliza Fijałkowska)